Dodatek ilustrowany.

HASŁO ŁÓDZKIE

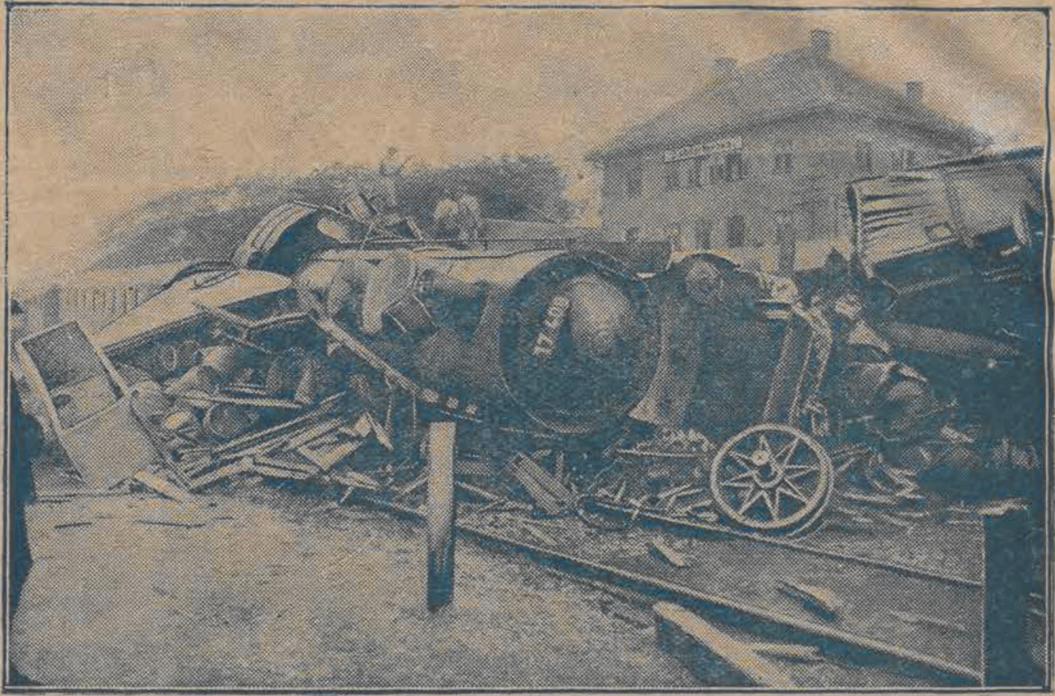
Nr. 32 | Niedziela, dnia 5-go sierpnia 1928 r. | Rok II

Nobile w drodze do słonecznej Italji.

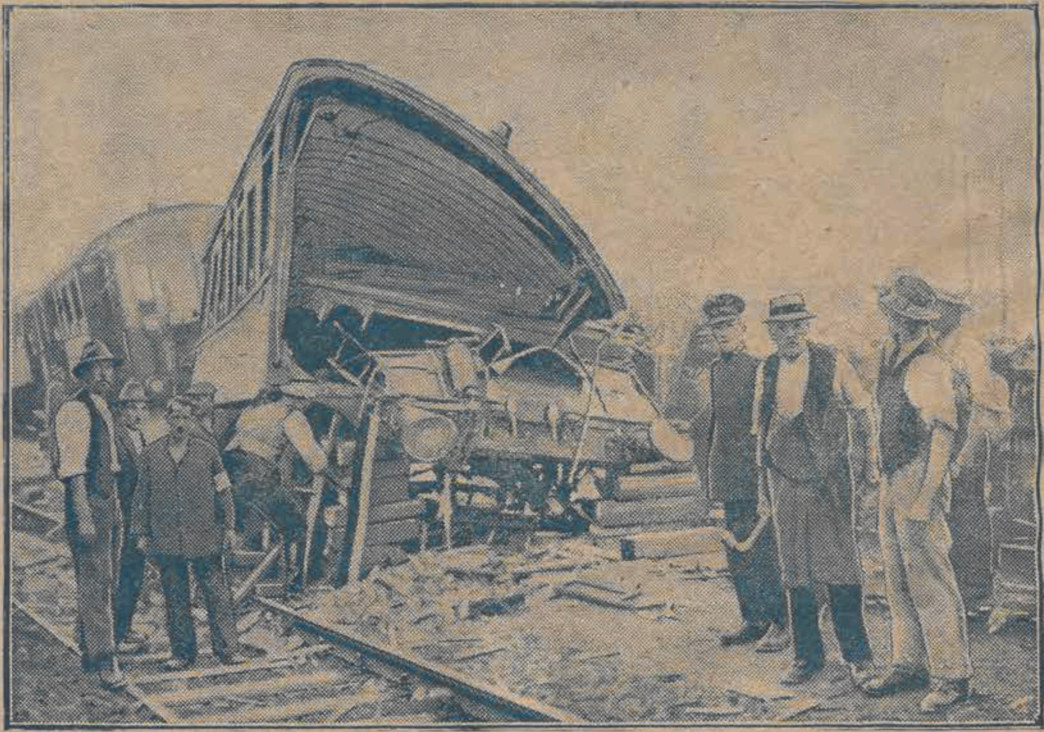


Rycina nasza przedstawia uratowanych członków ekspedycji Nobilego. Od lewej do prawej strony stoją: Pedretti, inżynier Troiani, Biagi, porucznik Viglieri, generał Nobile, inżynier Cechioni i profesor Bohounek.

Wielka katastrofa kolejowa w Bawarji



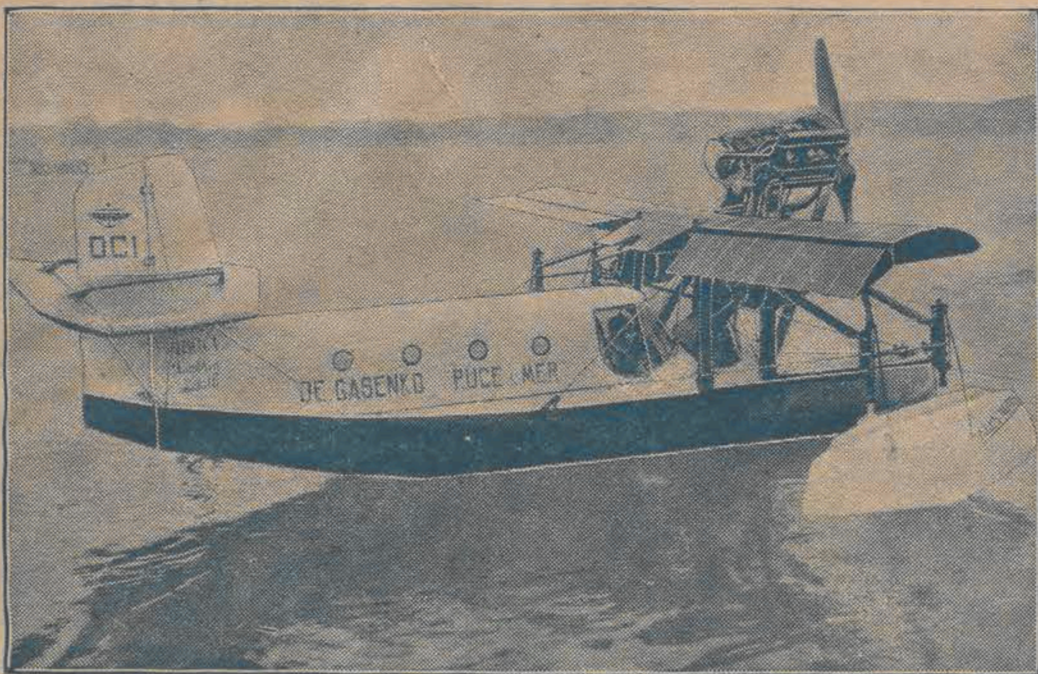
Zdruzgotana lokomotywa



Zniszczony wagon

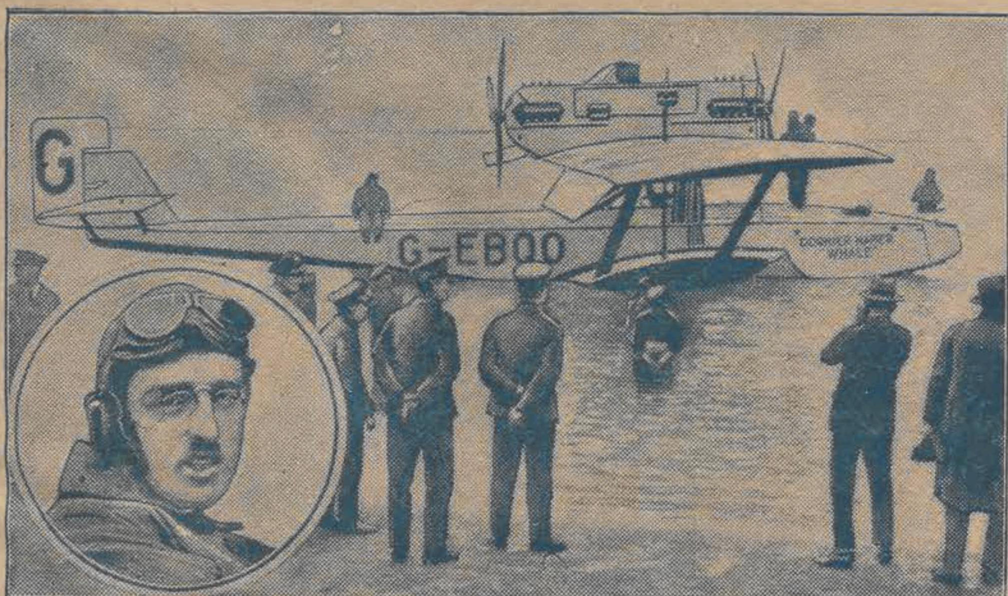
Jak doniosło „Hasło" niedawno wydarzyła się w Duckelscheiben olbrzymia katastrofa kolejowa w czasie której, zginęło 30 osób.

Nowy typ łódki motorowej.



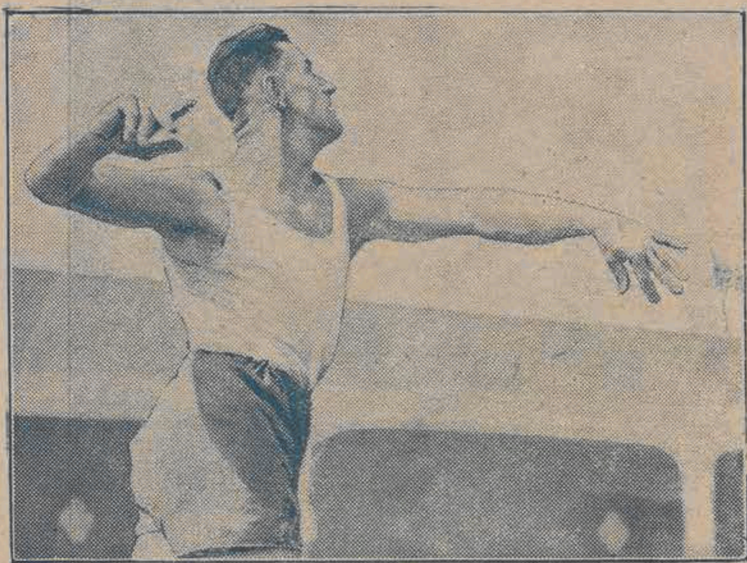
„Puce de Mer". Nowy wynalazek inż. Gazenko. Jest to połączenie motorówki z hydroplanem. Podczas próbnej jazdy dała doskonałe wyniki.

Hydroplan kpt. Courtney'a.



Jak podało piątkowe „Hasło" lotnik angielski w czasie lotu transatlantyckiego zmuszony był opuścić się na wodę. Rycina nasza przedstawia hydroplan oraz podobiznę lotnika (w medaljonie).

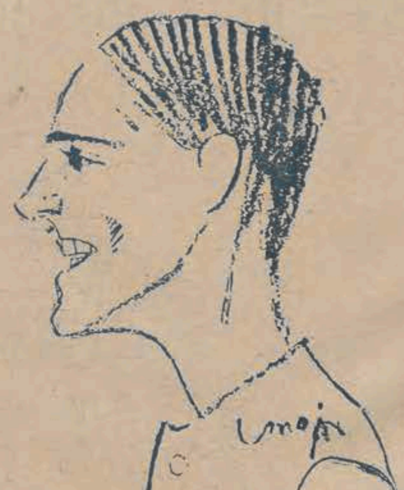
Bohaterowie Amste



Hirschfeld
rekordzista w wypychaniu kuli.



Casmir
mistrz szermierki.

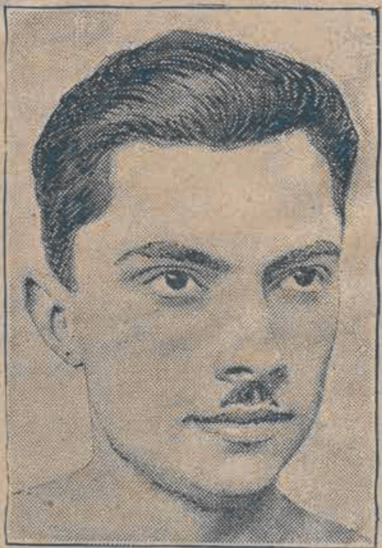


Lorc
najlepszy biegacz angielski.



Mac Allister
biegacz amerykańsk

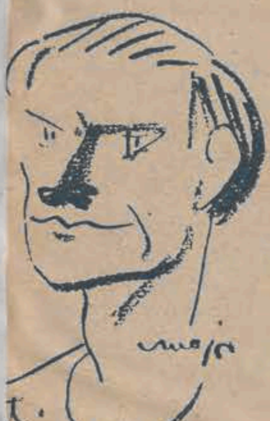
mskiej Olimpjady.



Körnig
biegacz na 200 mtr.



Rademacher
mistrz pływania.



Penttila
landzki lekkoatleta.



Lord Burghley
Olimpijski mistrz w biegu na 400 mtr.

ANDRE BIR BEAU.

Kto to był?

— Kochana przyjaciółko!... Pytasz o wiadomości z zamku Gregegues? Mogę ci je przesłać, są bardzo ciekawe i zdziwią cię napewno.

Wyobraź sobie, że pewnego dnia uchyliły się drzwi buduaru pani Grelegues. A w buduarze tym była właśnie pani Grelegues i Robert Jourre. Ten sam właśnie, którego żartobliwie nazywaliśmy małym Robertem.

Dziwisz się, prawda?... Powiadasz, że to niemożliwe.... Pani Grelegues i Robert... A jednak...

Niewiele jest wprawdzie kobiet na świecie, którym można zaufać, ale zdawało się, że pani Grelegues należy do rzędu tych osób, które pod względem cnotliwości nic nie pozostawiają do życzenia. Czciliśmy ją jak anioła, a wystarczy to, by się uchyliły drzwi....

W chwili bowiem, gdy drzwi się otwarły, pani Grelegues i mały Jourre byli w takim stanie ducha, że mogli popełnić największe głupstwo... No — i popełnili jedno z tych, na które pozwalają sobie wszyscy zakochani. Robert był właśnie zwrócony plecami do drzwi, a pani Grelegues miała oczy zamknięte, wobec czego drzwi otwarły się i zamknęły, a kochankowie nie spostrzegli, kto przez nie zajrzał do buduaru. Gdy oprzytomnieli i wybiegli na kurytarz — nikogo już nie było.

Możesz sobie wyobrazić droga przyjaciółko, ich niepokój. Ktoś zajrzał do pokoju, stał się świadkiem drastycznej sceny, a oni nie wiedzieli kto to był. Długo zastanawiali się nad tą zagadką. Usiłowali odgadnąć ze sposobu otwarcia i siły zamknięcia osobę, która stała się posiadaczką ich tajemnicy — lecz napróżno.

Poczęli więc sobie nawzajem czynić gorzkie wymówki i wyrzucać nieostrożność, co właściwie nie miało sensu — winę bowiem ponosili wspólnie.

Wyobraź sobie ich zdenerwowanie przy śniadaniu! Oboje unikali wzroku współbiesiadników, ukradkiem jednak bacznie ich obserwowali. Któż to mógł być?... Ktoś ze służby, czy może ktoś z gości?

Po śniadaniu pani Grelegues szepnęła do ucha Robertowi.

— Doszłam do wniosku, że to pewnie była Lizetta. Tylko ona przychodzi zrana do mego buduaru To napewno ona zamknęła tak dyskretnie drzwi, jest mi tak wierna!.... Zaryzykuję i zapytam ją o to....

Przywołała pokojówkę. Lizetta powinna lepiej orjentować się w życiu swej pani, ma bowiem o wiele więcej sposobności do obserwacji, niż my. mimo to zdumienie jej nie miało granic. Uważała swą panią, tak samo jak my, za osobę świętą, nieskalaną, a tymczasem dowiedziała się, że pani Grelegues pozwalała sobie na jakieś niedozwolone rzeczy w stosunku do pana Roberta.

Z zachowania się pokojówki wynikało, że owego fatalnego ranka nie ona zajrzała do buduaru.

Pokojówka przyszła jednak z pomocą swej pani.

— To nikt inny nie mógł być — rzekła — tylko nasz szofer...

Może miał słuszność. Szofer przychodził po rozkazy codzień w rannych godzinach.

— Więc słuchaj Lizetto. Postaraj się dowiedzieć prawdy, tylko zrób to w dyskretny sposób... Daj szoferowi do zrozumienia, że ja i pan Jourre potrafimy odwdzięczyć się za milczenie...

Szofer o niczem nie miał pojęcia. Lizetta powtórzyła swej pani dokładnie całą rozmowę:

— On wcale nie był wczoraj rano — oświadczyła pokojówka — wogóle nikt ze służby nie był, bo się już wypytywałam w tej sprawie i wszyscy byli bardzo zdziwieni...

A więc cała służba wiedziała już o tej tajemnicy. Głupia Lizetta! Ale cóż jej można było zrobić?... Wydalić? Rozpaplałaby na złość dalej!....

Następnego dnia zjawił się szofer i z tajemniczym uśmieszkiem na twarzy oświadczył pani Grelegues, że żąda stanowczo podwyżki. Dodał przytem, że jeżeli pani Grelegues nie załatwi tej sprawy, w takim razie zwróci się do jej męża.... Oczywiście, że natychmiast otrzymał podwyżkę.

Ale tajemnica nie została jeszcze zbadana. Podejrzenia skierowały się obecnie ku gościom.

Minęło kilka dni. Pani Grelegues nadal nie wiedziała, kto owego ranka uchylił drzwi jej buduaru, natomiast wszyscy — z wyjątkiem męża — byli dokładnie poinformowani o tej tajemnicy. Przyjaciółki zwracały się do niej z najwstrętniejszemi propozycjami, powołując się na mądre przysłowie: „ręka rękę myje, noga nogę wspiera"... Mężczyźni stracili dla niej szacunek i przy pierwszej sposobności chwytali ją w swe ramiona.

A pani Grelegues nadal nie wiedziała, kto uchylił drzwi...

Właściwie — wiedziała. Nie ulegało wątpliwości, że to był jej mąż. Nie daje wprawdzie poznać tego po sobie, ale to był on napewno. Skrycie przygotowuje plan zemsty.

Pani Grelegues nie mogła dłużej panować nad sobą. Sama spowodowała wybuch.

Pewnego dnia rzekła do męża:

— Przyznaj się wreszcie, obłudniku! Chcę wiedzieć prawdę! To tyś nas widział, tyś wszedł do buduaru!... Tak, przyznaję się, Robert jest moim kochankiem, ale i ty miej odwagę przyznać się do tego, że otworzyłeś drzwi buduaru i widziałeś...

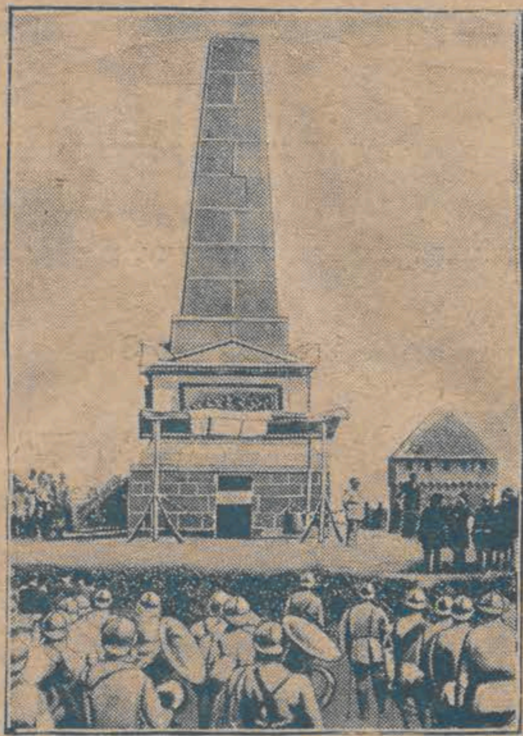
Zdziwiona mina męża zmusiła ją do przerwania zdania. Mąż o niczem nie wiedział. Możesz sobie jednak wyobrazić, droga przyjaciółko jak na to wyznanie zareagował.

W trakcie rozmowy między małżonkami otwarły się drzwi i na progu stanęła Marja Chabourriere, stara szwaczka, która co tydzień przychodziła po robotę do zamku.

Zatrzymała się, stanęła zdumiona i poczęła się usprawiedliwiać:

— Mój Boże, znowu pomyliłam drzwi. Zgubiłam okulary i teraz nic nie widzę... W zeszłym tygodniu zostawiłam okulary w łazience i musiałam biegać po całym zamku i w żaden sposób nie mogłam trafić do odpowiednich drzwi. Bardzo przepraszam, ale cóż robić, stara już jestem i nic nie widzę.

To mówiąc, zamknęła za sobą dyskretnie drzwi, jak wtedy w buduarze...



Pomnik zwycięstwa.

W miejscowości Weissturm koło Koblencji odbyło się niedawno odsłonięcie pamiątkowej tablicy, umieszczonej na pomniku, wystawionym z okazji wkroczenia gen. Hoche w roku 1743 do Niemiec.

Dziwactwa i słabostki wielkich pisarzy.

Wielcy ludzie też mają swoje słabostki i dziwactwa. Bodaj najwięcej miewają ich pisarze. Oto kilka przykładów, dokoła których osnuło się wiele anegdot.

Dickens znany był ze swej słabości do bižuterji, lubiał też wyszukany sposób ubierania się, to też pochlebiało mu, gdy był uważany za dandysa.

Młody Dumas, ile razy wydał nowy utwór, zawsze dla upamiętnienia tego zdarzenia kupował sobie jakiś obraz, miał też ich dość liczny zbiór, a wśród nich obok dzieł o nieprzeciętnej wartości były również bohomazy, kupowane gwoli zwyczajowi wtedy, gdy sakwa Dumasa nie była zbyt obficie wypełniona.

Björnson, wychodząc na swój codzienny spacer, wypełniał kieszenie nasionami, które po drodze rozsiewał.

Lord Byron golił brwi i dla zapobieżenia otyłości żuł tytoń.

Autor „Podróży Guliwera" J. Swift lubiał uganiać się z batem w ręku za swoimi służącymi dokoła domu, uważając to za godziwą rozrywkę umysłową.

Balzac, gdy mówił o sobie, zdejmował kapelusz.

Bulwer Lytton zasiadał do pisania tylko w garniturze frakowym.

Autor przygód Sherlocka Holmesa, Conan Doyle, nie nosi nigdy płaszcza, nawet, gdy jest bardzo zimno, a jeśli wygłasza jakiś odczyt w ogrzanej sali, rozpina zazwyczaj kamizelkę.

Edgar Allan Poe sypiał zawsze ze swym ulubionym kotem i dumny był z kształtu i wielkości nóg.

Fenimore Cooper nie potrafił pisać, jeśli nie żuł jednocześnie gumowych cukierków.

Mary Roberts Reinhardt, najpoczytniejsza amerykańska autorka powieści kryminalnych, pracuje jako zwykła robotnica w fabryce w Waszyngtonie, nawet najbliżsi jej znajomi nie wiedzą, gdzie pisuje swoje utwory, ona sama zaś twierdzi, że podczas pracy w fabryce.

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

Rozwiązanie z № 31.

Za dobre rozwiązanie nagrody otrzymali:

I nagrodę — p. Halina Kożuchowska Łodz, Nawrot 36.

II nagrodę — p. Lawin Łódź, Mickiewicza 9.

III nagrodę — p. Zofja Starnowska, Końskie ul. Małachowskich 45.

IV nagrodę — p. Aleksandr Beavale, Łódź, Cieszyńska 1.

Nagrody pocieszenia otrzymali: Zdziś Gołaszewski, Przędzalniana 13 oraz Geniek Pawłowski, Piotrkowska 13.

Z kim rozmawia pan szef?



Rycina poniższa przedstawia twarz p. szefa w czasie rozmowy z ośmioma różnemi osobami: z teściową, ze swoją stenotypistką, z synem, z żoną, z klientem, który uczynił zakupy, z klientem, który nic nie kupił, ze swoim buchalterem oraz z miłym znajomym.

Rozwiązanie łamigłówki.

Miasta: AMSTERDAM, FILADELFJA.

W towarzystwie było:

1 mężczyzna, 2 kobiety, 1 chłopiec i 16 dziewcząt.

Za dobre rozwiązanie dzisiejszych zagadek Redakcja „Hasła Łódzkiego" przeznacza 4 nagrody:

1) 2 książki
2) 2 bilety do kinoteatru „Mimoza"
3) Książkę
4) 2 bilety do kinoteatru „Resursa"

oraz 2 nagrody pocieszenia w postaci książeczek Tow. „Rój".

Rozwiązania w zamkniętych kopertach z napisem „Dział rozrywek umysłowych", należy składać w Redakcji „Hasła Łódzkiego", Al. Kościuszki 73, do środy, dnia 8 sierpnia 1928 r. do godz. 7 wiecz.

Redaktor: Michał Walter. Wydawca: Tow. Rzemieśln. „Resursa" w Łodzi.

Drukarnia Państwowa w Łodzi 47328